

Ostatnie walki w Mariupolu

12 kwietnia 2022

Obraz który boleśnie dotarł do świadomości społecznej z Mariupola za pośrednictwem „Facebooka” daleko odbiega od radosnych tweetów z polowania na sprzęt mechaniczny rosyjskiego agresora. Stawia pytanie o sens umierania za oligarchiczny kawałek ziemi przywłaszczony arogancko przez Rinata Achmetowa (wielki nieobecny tej wojny).

<https://www.youtube.com/embed/SJNjRx1DHdE>

Wyczerpani, po amputacjach, pod wpływem leków i narkotyków, dzięki którym zdobywają się na ostatni wysiłek, zdesperowani żołnierze Samodzielnej Brygady Piechoty Morskiej im. Kontradmirała Mychajła Biłyńskiego, broniącej Mariupola, oskarżają dowództwo ukraińskie: „Były możliwości, żeby przysłać nam rezerwy w celu wzmocnienia i przedłużenia naszej obrony. Była też szansa, żeby przełamać rosyjskie siły i przebić się z miasta do naszych wojsk. (...) Rozmawialiśmy z głównodowodzącym (wojskami – red.), który obiecał odblokowanie Mariupola. (...) Nic z tego nie zostało jednak zrealizowane”. 36. brygada krytycznie oceniła działania ukraińskiego dowództwa wojskowego, od którego miała nie otrzymać niezbędnego wsparcia, w zakresie planowania operacyjnego. „Nikt już nie chce z nami rozmawiać, zostaliśmy spisani na straty. (...) Pozostała nam tylko walka wręcz. Oznacza to dla części z nas śmierć, a dla pozostałych niewolę” – podano w komunikacie ukraińskiej formacji wojskowej.

W relacji z Mariupola podkreślono dramatyczną sytuację 36. brygady. „Bombardowano nas z samolotów, ostrzeliwano ogniem artyleryjskim, z czołgów. (...) Walczyliśmy przez ponad miesiąc bez dostaw uzbrojenia, bez wody, bez jedzenia. Niemalże piliśmy wodę z kałuż, umieraliśmy całymi grupami. Prawie połowa naszej brygady to ranni. Ci, którym nie oderwało ręki lub nogi i mogą chodzić, wracają na pole walki. Cała piechota

zginęła, dlatego do wroga strzelają już artylerzyści, żołnierze obrony przeciwlotniczej, łącznościowcy, a nawet kierowcy, kucharze i orkiestra. Oni giną, ale walczą” – przekazano. „Wróg zepchnął nas do fabryki Azowmasz, okrążył, nakrył ogniem i teraz próbuje zniszczyć”.

Po buńczucznych zapowiedziach ekspertów (m.in. aktywnego w mediach generała Skrzypczaka) i samych Ukraińców, że Mariupol jest niezdobyty, ma gęstą sieć tuneli i jest zaopatrzony na miesiące walk, azowcy przyznają: jesteśmy w otoczeniu, spychani pod falą ognia, brakuje nam amunicji. Przedstawiciele samozwańczej republiki donieckiej ogłosili przejęcie pełnej kontroli nad kluczowym dla Ukrainy portem. Kilka dni temu ponad 250 marines Sił Zbrojnych Ukrainy złożyło tam broń. Zwolniono dużą liczbę więźniów i zakładników przetrzymywanych przez azowców”.

O dalszych losach wojny na Ukrainie zdecyduje położony nad morzem azowskim Mariupol, ponieważ uwolnione siły rosyjskie wiązane przez obrońców metropolii przeniosą się w głąb Ukrainy i udadzą się na Odesę. „Całkowite zdobycie miasta będzie największym militarnym sukcesem niefortunnej »operacji specjalnej«” – potwierdzają eksperci.

Nie tacy niezwycięzeni

W oświadczeniu na „Facebooku” 36. brygada morska ukraińskich sił zbrojnych napisała, że „dzisiaj prawdopodobnie odbędzie się ostatnia bitwa, ponieważ kończy się amunicja”. Dalej rozpaczliwie piszą: „Niemał połowa brygady jest ranna, a „do walki wracają żołnierze, którym nie oderwano kończyn. Zabito już wszystkich członków piechoty, a do walk dołączyli artylerzyści, radiooperatorzy, kierowcy, kucharze, a nawet członkowie orkiestry”. 36. brygada morska ukraińskich sił zbrojnych poinformowała, że nie ma wsparcia ze strony dowództwa, „ponieważ zostaliśmy spisani na straty”.

Walki koncentrowały się ostatnio wokół zakładów Azowstał w

Mariupolu oraz w porcie. Ukraińscy żołnierze powiadomili, że to właśnie tam „wróg stopniowo nas spychał” i „otoczył ogniem, a teraz próbuje nas zniszczyć”. Po 47 dniach obrony portu i zrobieniu „wszystkiego, co możliwe i niemożliwe”, by utrzymać kontrolę nad miastem, żołnierze ocenili, że zostali „odepchnięci” i „otoczeni” przez rosyjską armię, dodając: „Dla niektórych z nas to śmierć, a dla reszty niewola”.

Siły ukraińskie twierdzą, że przygotowują się do „ostatniej bitwy” o kontrolę nad oblężonym miastem portowym Mariupol na południu Ukrainy. Ukraińskie formacje zbrojne są zamknięte w zakładach Azowstal i hucie Iljicza. Bojownicy ukraińscy próbują robić wypadki, ale blokujące ich siły te próby tłumią. Teraz formacje zbrojne Kijowa zmieniły taktykę: za pomocą systemów rakiet przeciwpancernych polują na wszelkie pojazdy, które przejeżdżają obok ich pozycji. Systemy przeciwpancerne Stugna i Korsar okazują się niewystarczające wobec rosyjskich czołgów. Z odległości 5 km nie przebijają pancerza. Ale takie pociski łatwo radzą sobie z samochodami. Azowcy strzelają do każdego samochodu – czy to ciężarówki, czy samochodu osobowego.

Ukraińskie formacje zbrojne w Mariupolu maksymalnie wykorzystały infrastrukturę cywilną w celu zatrzymania Sił Zbrojnych FR i tzw. Donieckiej Republiki Ludowej. W całym mieście porobiono barykady z zwykłych autobusów i trolejbusów, a także samochodów dostawczych i użytkowych. Przy pomocy takich barier ukraińscy żołnierze piechoty morskiej i bojownicy Azowa próbowali zatrzymać pojazdy opancerzone. Na terenie olejarni superciężkie wywrotki górnicze blokowały drogę. Wszędzie tam, gdzie stacjonowały ukraińskie formacje zbrojne, jest ogromna liczba min. Bojownicy ukraińscy – dla pomnożenia strat ludzkich wroga – umieszczali je wszędzie gdzie to możliwe: w biurach, sklepach, obiektach przemysłowych i w budynkach mieszkalnych. Podczas poruszania się, konieczne jest ominięcie leżących na ziemi kawałków drewna, plastiku i innych materiałów. Porozrzucane szczątki należy traktować z

najwyższą ostrożnością. Saperzy muszą wykonać gigantyczną robotę w przywrócenie bezpieczeństwa w aglomeracji.

Terytorium kontrolowane przez Siły Zbrojne Ukrainy w Mariupolu skurczyło się. Walki trwały kilka tygodni. Czeczeńcy, separatyści donieccy i regularna armia rosyjska wzięli miasto w kleszcze od strony wschodniej i zachodniej. Zażarcie walczone na obrzeżach, następnie w centrum. Starcia toczyły się według wzorca potyczek miejskich: ukraińskie siły zajmowały wyższe piętra budynków, głównie wielopiętrowych bloków, skąd prowadzono ostrzał czołgów i piechoty. Gdy do akcji wkroczyli zahartowani w warunkach takiego ostrzału Kadyrowcy, Rosja zaczęła zdobywać przewagę. Blok po bloku „wyzwalano” aglomerację przez umiejętną taktykę eliminowania snajperów. Na wzajemnej wymianie ognia cierpiała ludność cywilna, która chroniła się w piwnicach. Żadna ze stron nie chciała ustąpić dla dobra mieszkańców, choć było od początku wiadomo, że zajęcie Mariupola przez wroga jest kwestią czasu. Rosjanie byli zainteresowani w ewakuacji cywilów, bo mieliby wolną rękę w bombardowaniach gęstej zabudowy. Przejmując poszczególne kwartały uwalniali mieszkańców, która udawała się albo w stronę Doniecka albo na Zaporozże będące następnym punktem na mapie wojennej. Ludzie zgromadzeni na Zaporozżu trafiają znowu pod ostrzał stron konfliktu.

Bojownicy Azowa przetrzymywali w porcie ponad 100 marynarzy, w tym jedną załogę ukraińską. Budowle portowe i budynki administracyjne zostały poważnie zniszczone. W momencie wybuchu działań wojennych w porcie znajdowało się co najmniej siedem załóg masowców. „Marynarze spędzili w niewoli ponad miesiąc. Są to obywatele Rosji i innych krajów” – informował rosyjski MON.

Wcześniej wiceszef Oddziału Milicji Ludowej DRL Eduard Basurin zakomunikował, że „akcja wyzwolenicza w Mariupolu dobiega końca, ale są problemy z porządkowaniem strefy przemysłowej, choć zakończyły się walki w centralnej części miasta”. Na terenie zakładu Azowstal w Mariupolu przebywa jeszcze co

najmniej 3000 bojowników. Oprócz nacjonalistów w zakładzie Azowstal w Mariupolu mogą znajdować się wysocy rangą przedstawiciele dowództwa państw NATO.

Rosjanie dają sobie dwa tygodnie na pozbycie się wroga z wielokondygnacyjnych fortyfikacji na terenie zakładów metalurgicznych. Nie będzie to łatwe. Szturm na fabrykę Azowstalu komplikują podziemia, które chronią ukraińskie wojsko przed bombardowaniami. Jest to miasto w mieście, a do tego kilka pięter pod ziemią. Bojownicy Azowa, kontrowersyjnego pułku nacjonalistów, poruszają się w tej sieci podziemnych przejść. Dzięki nim potrafią się pojawić wśród gruzów w centrum miasta i znienacka zaatakować Rosjan. „Najważniejsze to zablokować ich na tym terenie, znaleźć wszystkie wejścia i wyjścia do tego lochu, a następnie poczekać, aż zaczną się poddawać” – rozważają separatyści. Są też inne plany: „zalać podziemne korytarze”, „puścić tam chlor”.

W internecie można przeczytać przerażające komentarze, które mogą być echem narad rosyjskich wojskowych: „Gdzie jest mapa dla tego obszaru? Może ma sens uszczelnianie i gazowanie ...”, „Jest bomba próżniowa, bardzo dobra w takich przypadkach!”, „woda znajdzie dziurę”, „Pamiętam, że w podziemiach lotniska w Doniecku, żeby zadymić nazistów, wylali szambo. To byłoby zabawne!”.

„Nie ma sensu szturmować podziemnych fortyfikacji zakładu Azowstal w Mariupolu, dlatego aby tego dokonać, trzeba zwrócić się do oddziałów chemicznych” – oświadczył przedstawiciel Milicji Ludowej Donieckiej Republiki Ludowej Eduard Basurin.

„Są kondygnacje podziemne, więc nie ma sensu brać tego obiektu szturmem. Ponieważ możesz wystawić dużą liczbę swoich żołnierzy, a wróg nie poniesie strat jako takich. Dlatego w tej chwili trzeba zająć się blokowaniem tej rośliny, znaleźć wszystkie wyjścia i wejścia – w zasadzie można to zrobić. A potem zwrócić się, jak sądzę, do oddziałów chemicznych, które

znajdą sposób na usunięcie kretów z ich dziur” – tłumaczył rzecznik DRL.

Basurin zauważył też, że w tej chwili trudno oszacować liczbę bojowników w zakładzie. „Nikt nie może podać dokładnej liczby, nawet ci Natsik, którzy tam są. Te dane są tylko wstępne – 3, może 4 tysiące” – powiedział.

<https://www.youtube.com/embed/dWaNtAent04>

Szef Czezeńców Ramzan Kadyrow chełpił się, że jego wojownicy „aktywnie szturmują” fabrykę metalurgiczną Azowstał. Zamieszczone przez niego nagranie wideo pokazuje identyfikację pozycji strzeleckich wroga za pomocą kwadrokoptera oraz wykrycie snajpera.

Czy wróci normalność?

Część mieszkańców Mariupola – mimo, że sytuacja jest nadal bardzo napięta – wraca do swoich mieszkań i stara się trochę podnieść zdruzgotany przez wojnę poziom życia. Jest ich znacznie mniej niż tych, którzy chcą opuścić dotknięte katastrofą miasto, ale rozpoczęta – po ustanowieniu przez najeźdźców nowej administracji – tendencja do powrotu nasila się. Z podwórek i ulic wywożą śmieci i gruz. Usuwają je razem z ekipami robotników przybyłymi z Doniecka. Wykorzystuje się do tego cudownie ocalałe urządzenia miejskie.

Sytuacja humanitarna w mieście, w którym wciąż pozostaje 160 tys. mieszkańców pozostaje trudna. Działają duże centra dystrybucji pomocy humanitarnej. Jeden z nich znajduje się w północno-wschodniej części miasta przy autostradzie Zaporozie – na parkingu między megamarketem MEGA a sklepem Metro. Mariupol na co dzień otrzymuje również pomoc od różnych organizacji wolontariackich i środków publicznych. Na terenie teatru dramatycznego punkt wydawania „pomocy humanitarnej” działa w dawnym biurze biura podróży Onyx-Tour. Przy wejściu jest dużo starych ludzi.

Świątynia przy ulicy Katedralnej pod wezwaniem Metropolity Ignacego, jedna z większych na Ukrainie – ma podziemia i grube mury – uratowała setki mieszkańców przed ostrzałem artyleryjskim. Widać wyraźnie po śladach na jej murach, że ogień na nią został oddany ze strony przemysłowej Azowstalu i portu Mariupol.

W mieście powstają obiekty kulturalne i sportowe dla dzieci

Na to jak potoczą się losy Mariupola wskazuje ewolucja pobliskiej miejscowości Melitopol. Rządzi w niej powszechnie szanowana radna Galina Danilchenko. „Musimy zająć się kwestiami kultury, sportu, zajęć dla dzieci. W tym celu otwieramy szkoły, aby dzieci mogły normalnie zakończyć rok szkolny” – objaśnia w wywiadzie dla rosyjskiej prasy. „Otwieramy obiekty kulturalne i sportowe: basen, lodowisko. Miasto się rozwija, teraz staramy się zapewnić wszystkie struktury życia miasta, wszystkie obiekty mieszkaniowe i usługi komunalne działają jak zwykle: prąd, woda, gaz – wszystko działa” – powiedziała burmistrz.

Wcześniej Melitopol zaczął zmieniać rozliczenia z hrywny ukraińskiej na ruble. Rosyjska waluta jest akceptowana w sklepach i na stacjach benzynowych.

Wracając do Mariupola – okupant również zapowiada (zainstalowany w miejsce poprzednich władz radny Konstantin Iwaszczenko) integrację systemu monetarnego i edukacyjnego z rosyjskim.

„Mieszkańcy Mariupola będą mogli uzyskać paszporty zarówno do KR, jak i do Rosji, tak jak wszyscy inni mieszkańcy republiki” – powiedział Izwestia Konstantin Iwaszczenko, odpowiadając na pytanie o rychłe przejście na standardy DRL. Dodał, że w niedalekiej przyszłości miasto zmieni walutę na rubla i zaczną być wypłacane świadczenia. Również w Mariupolu planowane jest

przeniesienie systemu edukacji do standardów DRL. Ponadto Iwaszczenko powiedział, że miasto rozważa możliwość otwarcia pierwszych szkół, jeśli będzie to bezpieczne.

Ponadto nowy szef miasta poinformował, że podczas operacji specjalnej i wyzwolenia Mariupola z rąk nacjonalistów zniszczeniu uległo 60-70% zasobów mieszkaniowych, z czego około 10% nie da się odtworzyć. Zaznaczył, że wśród ludności panuje pozytywny nastrój. „Ludzie cieszą się, że woda jest dostarczana regularnie, a paczki żywnościowe są rozdawane. Mieszkańcy również wychodzą, zamiatają, próbują pomóc, zrobić wszystko, co w ich mocy”.

Autorstwo: marcin333

Źródło: WolneMedia.net